CENA 30 GROSZY

DNIA 20 KWIETNIA 1927 R.

SOLIDARNOSC PRACY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE UNIEZALEŻNIENIA ZJEDNOCZENIA RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE

ROK II — WYCHODZI 5 i 20 KAŻDEGO MIESIĄCA — Nr. 7

ARBITRAŻ PRZYMUSOWY, CZY POSTĘPOWANIE POLUBOWNE

CIĘŻKIE wstrząśnienia, jakie przeżywa częstokroć życie gospodarcze poszczególnych krajów w związku z ostremi zatargami między pracownikami a przedsiębiorcami, zmuszają do poważnego zastanowienia się nad tem zagadnieniem.

Hasła całkowitego laisser-faire 'yzmu (nie mieszania się Państwa) już dziś przebrzmiały, gdyż okazało się, że niczem nieskrępowane starcie dwóch potęg — zorganizowanego świata kapitału i zorganizowanego świata pracy zagrażać może interesom całego społeczeństwa, nawet więcej — wstrząsnąć może losem państwa.

O ingerencję państwa starały się tu nietylko czynniki „trzecie", niezaangażowane bezpośrednio w zatargu. Nietylko organy państwowe występowały z pewną inicjatywą, stojąc (w zasadzie) na straży interesów całości.

Ingerencji tej domagały się również i strony walczące.

W pierwszym okresie istnienia obecnego systemu gospodarki, opieki państwa domagał się świat pracy. Nie mogąc przeciwstawić się zorganizowanej sile kapitału, pragnął szukać ochrony swych praw i interesów w ustawodawstwie, w ingerencji państwa do życia ekonomicznego i stosunków społecznych. Kapitał, świadom swej siły, bronił wszelkiemi siłami „wolnej konkurencji" i „swobody pracy" — t. zn. nie chciał uznać żadnych ograniczeń, krępujących jego działalność.

I oto widzimy, jak w miarę, gdy odwraca się karta dziejów, następuje, powiedziałbym — zamiana stanowisk.

Wyrasta nowy czynnik w życiu państw. Potężne organizacje zawodowe skupiają w swych szeregach robotników, gromadzą siłę i środki do walki, wreszcie stają do niej —i zaczynają zwyciężać. **Miejsce zahypnotyzowanego przyszłą rolą państwa socjalizmu państwowego zajmuje syndykalizm,** odrzucający początkowo wszelką akcję państwową, **a opierający swe rachuby wyłącznie na sile i wartości związków zawodowych.** Opieka państwa przestaje być rzeczą niezbędną. Organizacje robotnicze potrafią sobie same wywalczyć nowe zdo-

bycze, a **nawet zbudować zręby nowego ustroju społeczno-gospodarczego.** Siła obozu robotniczego rośnie i zdobywa on sobie coraz nowe korzyści i wpływy.

Cóż obserwujemy w obozie kapitału? Pragnie on dziś wyzyskać państwo dla ochrony obecnego stanu rzeczy. Dążąc do zapewnienia sobie wpływu na rządy, jednocześnie **skrępować pragnie działalność organizacyj zawodowych, a w pierwszym rzędzie odsunąć widmo strajku.** O ile tylko pewien jest swych wpływów na państwo, gotów jest wspaniałomyślnie zrezygnować z prawa lokautu, **byle tylko odebrać robotnikom prawo strajku. Jest to pierwsza przyczyna, z której wyrosło hasło przymusowego arbitrażu w zatargach zbiorowych.** Hasło to jest **jaknajostrzej zwalczane przez cały obóz robotniczy.**

Istnieje jednak obok wyżej przytoczonego drugi czynnik, również popierający zasady arbitrażu przymusowego, ale z zupełnie odmiennych przyczyn — jest nim samo państwo.

Faktem niewątpliwym jest, że strajki (i lokauty) nietylko odbijają się ujemnie na danej gałęzi wytwórczości, ale wywołują wstrząśnienia w całokształcie życia ekonomicznego. Poszczególne gałęzie wytwórczości są dziś ze sobą bardzo silnie powiązane i stąd wypływa ich wzajemna współzależność. Dalej, strajki i lokauty tego rodzaju, jak kolejowe, marynarzy (w państwach morskich), w zakładach użyteczności publicznej i t. p. wstrząsają wogóle całokształtem życia państwowego.

Stąd zrodziły się tendencje ograniczenia strajków i lokautów, których najjaskrawszym przejawem jest zasada przymusowego arbitrażu. Próby realizacji tej zasady spotykamy w niektórych państwach.

I tak np. dwukrotnie **wprowadzano arbitraż przymusowy w Norwegji** — w rezultacie spotkał się z kategorycznym sprzeciwem i przemysłowców i robotników.... Obecnie również **wprowadziły go faszystowskie Włochy** — zresztą, **w znacznym stopniu z pobudek politycznych — celem odsunięcia od wpływu na warunki pracy związków niefaszystowskich.**

Naogół zasada ta nie spotyka się z przychylnem przyjęciem. Dlaczego? — Odpowiedź jest dość łatwa.

Przedewszystkiem **arbitraż przymusowy hamuje naturalny rozwój wypadków na terenie stosunków pracy i kapitału.** Dlatego **zwalczają go robotnicy, gdyż stanowi dla organizacyj zawodowych zaporę dla akcji, zaporę, wykluczającą niemal możność wykorzystania sił związków w kierunku zrealizowania postulatów przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Odbiera on robotnikom najsilniejszą broń pokojową — strajk.** Należy się obawiać, że może wcisnąć im w ręce mniej pokojowe środki walki... Będzie to niewątpliwie groźniejsze dla społeczeństw. **W podobny sposób sztucznie tamować żywiołowej i świadomej dążności mas pracujących do nowego ustroju hamować nie wolno!**

Zwalcza arbitraż i poważny odłam przedstawicieli kapitału. Jedni z nich łudzą się, że zdołają przeważyć ostatecznie szalę na swoją korzyść. Inni, realnie spoglądając na sytuację, widzą, że najwłaściwszą dla nich drogą jest normowanie stosunków pracy w drodze bezpośredniego ścierania się dwuch sił, w drodze ułożenia modus vivendi z obozem pracy.

Ale zasada arbitrażu przymusowego jest niebezpieczna i z zupełnie objektywnego punktu widzenia. Prowadzić ona musi zawsze do narzucenia stronom pewnego stanowiska, niezawsze opartego na istotnej znajomości rzeczy, w wyniku tego, iż strony przy arbitrażu przymusowym mają bardzo mało do powiedzenia. **Trzeba wyjątkowo dobranego składu komisji arbitrażowej, aby wydała ona w tych warunkach właściwe orzeczenie. Niezadowolenie stron jest źródłem — nowych konfliktów.**

Dlatego też **arbitraż przymusowy, jako powszechnie obowiązującą zasadę, należy odrzucić.**

Czy stąd ma wypływać zasada niemieszania się Państwa do zatargów zbiorowych? — Bynajmniej. Wszyscy trzeźwo patrzący na stosunki społeczno-gospodarcze muszą się zgodzić na to, iż strajk jest bronią bardzo niebezpieczną, której należy używać w ostateczności. Bardzo charakterystycznem jest tu np. stanowisko Trade-Unionów po strajku w Anglji. **Jedyną racjonalną drogą do ograniczenia możliwości ostrych konfliktów jest racjonalnie przeprowadzone postępowanie polubowne.**

I tu musi być przymusowość. W razie powstania zatargów, wypowiedzenia umowy i t. p. — nie wolno stanowczo przystąpić do strajku (lokautu) **bez uczynienia próby polubownego załatwienia sporu.** Mamy tu całą skalę systemów. A więc w pierwszym rzędzie komisje parytetowe, złożone z równej liczby przedstawicieli obu stron. Dalej — sąd rozjemczy, wreszcie arbitraż, ale nie przymusowy, a przeprowadzony na zasadzie porozumienia stron. Wszystkie powyższe systemy mają tę wielką zaletę, że **mamy tu do czynienia ze zgodą dobrowolną stron na ostateczne orzeczenie.** W tych warunkach porozumienie osiągnięte posiadać może **znacznie większe cechy trwałości,** aniżeli przy arbitrażu przymusowym. Należy tu z całą stanowczością podkreślić, że **system powyższy daje o wiele większe gwarancje objektywnego i wszechstronnego zbadanie danej kwestji. Osiągnięte wyniki będą miały wartość istotną, będąc rezultatem wzajemnego zetknięcia się i dokładnego rozpoznania stanowisk i sytuacji stron zainteresowanych.**

Państwo, jako czynnik stojący na straży interesów całości, zawsze może zapewnić sobie odpowiedni wpływ na przebieg rokowań i ich wyniki.

Jeżeli postępowanie polubowne do rezultatu nie doprowadzi, to społeczeństwo całe musi pogodzić się z faktem wybuchu strajku. Trudno jest w ramach tego artykułu omówić ustosunkowanie zarówno organów państwowych, jak i „niezainteresowanych" bezpośrednio czynników społecznych do wytworzonej wówczas sytuacji. Sprawa ta (sprawa strajków) wymaga omówienia jej w odrębnym artykule.

Od tej ogólnej reguły stosowania wyłącznie postępowania polubownego mogą być czynione wyjątki, w pewnych ściśle określonych warunkach i okolicznościach i wyłącznie, jeśli chodzi o pewne kategorje zakładów (np. szpitale).

Oczywiście, niezbędne tu jest przeprowadzenie opartej na gruntownych rozważaniach ścisłej klasyfikacji i wyraźne określenie, o jakie zakłady chodzi. W przeciwnym razie, przy możliwości dowolnej interpretacji, możnaby udowodnić, że każdy strajk godzi w interesy społeczeństwa i jest niedopuszczalny. Taka interpretacja jest niesłychanie niebezpieczna, i dlatego nie należy zapominać, że całą tę sprawę **należy traktować w płaszczyźnie wyjątku z ogólnej reguły: arbitraż przymusowy nie prowadzi do celu, jedynie właściwą drogą jest postępowanie polubowne.**

WITOLD WYSZYŃSKI

Czy zaprenumerowałeś już „Solidarność Pracy"?

Pamietaj, że najlepszym dowodem sympatji, okazywanej pismu — jest rozpowszechnianie go wśród znajomych i punktualne uiszczanie prenumeraty.

O JEDNOŚĆ ROBOTNICZĄ

— Artykuł poniższy, który otrzymaliśmy od jednego z robotników, podzielających nasze poglądy, umieszczamy z radością, jako charakterystyczny wyraz nastrojów szerokich mas.

DOBA obecna jest dobą doniosłych przemian niemal we wszystkich dziedzinach pracy społecznej i politycznej. W dobie tej, każda jednostka, jeśli posiada świadomość swego dążenia do lepszego jutra nas współczesnych i przyszłych naszych pokoleń — nie może i nie powinna pozostawać biernym widzem rzeczy, dziejących się wokoło nas. Musi ona brać udział w zbiorowym wysiłku dźwigania ciężarów, włożonych na nasze barki.

Najsilniejszą liczebnie i najbardziej odpowiedzialną za przyszłość klasą społeczną jest proletarjat, ten od pługa, od kominów i od pióra, ten, który swem silnem ramieniem dokonał dzieła wyzwolenia Państwa. Niestety jednak widzimy, że **po uzyskaniu niepodległości proletarjat polski nie stał się takim czynnikiem twórczym, jakim być powinien.** Rozbił się on na kilka stronnictw politycznych ze szkodą dla własnych interesów i prowadzi ustawicznie zajadłe walki między sobą, zamiast zbiorowym wysiłkiem podjąć wspólną walkę o lepsze formy współżycia społecznego. Walkom tym należy położyć kres.

Zaślepieni egoizmem i prywatą polityczną nie zdajemy sobie sprawy z tego, co czynimy. **Ze szkodą dla siebie i dla swych dzieci, podtrzymujemy rozbicie na wrogie obozy partyjne.** Zapominamy, że interesy klasy robotniczej chronione będą nie przez fakt istnienia partyj, ale przez zaistnienie jednego frontu walki o postulaty pracy wolnej i społecznie twórczej. **Należy** więc odrzucić balast partyjnych programów, nagromadzony w chaosie walk dotychczasowych i **zreformować od podstaw ideologję i obecną taktykę proletarjatu, aby umożliwić powstanie jednej, zwartej organizacji, mogącej niezłomnie stać się rzecznikiem interesów pracy** i dobrobytu każdej jednostki w Państwie.

Proletarjat po tylu klęskach, po tylu porażkach i ofiarach, będących wynikiem obecnego rozbicia i chaotycznych wystąpień, musi nareszcie zrozumieć, że jego interesy znajdą ochronę jedynie w drodze działań w jednym, zwartym szeregu, idącym nie na chybił-trafił, ale działającym rozsądnie i planowo. Najwyższy czas, by przestali się na jego słabości tuczyć krzykacze, którzy po plecach robotnika pną się do władzy, a uzyskawszy ją, często o sprawach robotniczych zapominają.

Drogą, oczyszczającą ruch robotniczy ze zgubnych naleciałości, jest syndykalizm, jedynie zdolny do wyrwania proletarjatu z błędnego pojmowania interesów klasowych i reformujący od podstaw zasady i metody walki ekonomicznej o wyzwolenie robotnika, która to walka w obecnym systemie zwykle kończy się akcją plityczną jakiejś sprytniejszej partji. Rozumiejąc, że spoistość klasowa osiągniętą być może jedynie przez zrozumienie własnych interesów i jasne sformułowanie celów walki — **proletarjat rozbudzić w sobie musi potrzebę gruntownej reorganizacji ruchu zawodowego, jako najważniejszego w tej walce aparatu.**

Istnieją u nas, jak i wogóle na całym świecie tylko dwa obozy, biorące udział w walce społecznej. Są to obozy kapitału i pracy. Rozdrobnienie na różne odłamy w tych obozach oprócz tego, że jest rzeczą szkodliwą, bo osłabiającą siłę danego obozu, jest również i rzeczą nieuzasadnioną, zwłaszcza, gdy chodzi o ruch zawodowy. Jest ono albo wytworem umysłu, szukającego odwiecznej prawdy, wytworem

błądzącej myśli ludzkiej, albo też, i to często — wynikiem ambicji poważnionych przywódców z jednego obozu. **Proletarjat** musi położyć kres grze w „ciuciubabkę", **musi stanąć w jednym obozie własnych interesów, wspólnych dla pracowników umysłowych jak i fizycznych**, aby, wspierając się wzajemnie, móc solidarnie bronić swych praw. Dzisiaj niezwykle często spotykamy się z faktami, że przemysłowcy zamykają drzwi przed delegacjami robotniczemi, bo w jednem i tem samem przedsiębiorstwie czy fabryce istnieje nieraz dziesięć delegacyj, z których każda inne stawia żądania. Świadczy to o słabości i naiwności robotnika polskiego, który idzie na lep rozmaitych ambitnych grup i grupek politycznych, niosących każda z osobna „zbawcze" hasła, a w rezultacie świadomie, czy nieświadomie, niosących robotnikowi klęskę.

W takiej sytuacji **ogół świadomych robotników musi przemówić**. Na bok odsunąć trzeba partyjnictwo w ruchu zawodowym. Już dosyć nieszczęść przyniosły one proletarjatowi! **Hasło „jednością silni" nie może być tylko wiecowym frazesem, ale musi być istotnie zrozumianem przez masy, tkwić mocno w sercu każdego robotnika jako drogowskaz ku lepszemu jutru i scementować trwale ruch zawodowy.** Hasłem tem przepoić należy wszystkich robotników, przekazując je w spuściźnie z pokolenia na pokolenie. Dopóki klasa pracująca nie obudzi w sobie tej solidarności społecznej i obowiązkowości klasowej — dopóty na jej organiźmie będą się tuczyć krzykacze rozmaitych ugrupowań, nie mający nic wspólnego i nie związani z ideą ruchu robotniczego. Stworzyć musi klasa pracująca wspólny warsztat niezłomnej pracy i obrony swych interesów, a urośnie w olbrzyma i stanie się rzecznikiem własnych spraw.

Wszak lud pracy jest glebą, która wydała i wydaje wybitnych działaczy, uczonych i poetów. Tylko jest on nieświadomy tej swojej siły olbrzyma. W dusznej dziś atmosferze trzeba rozpalić słońce umiłowania wspólnej sprawy, które nam wskaże prawdziwe drogi prac i walk o nasze interesy. Reforma ta nie jest łatwa. **Aby oczyścić dzisiejszą atmosferę i grunt robotniczy, trzeba stoczyć wiele walk z fanatyzmem partyjnictwa wśród proletarjatu, gnieżdżącym się w masach od wielu lat i podtrzymywanym przez ambicję jednostek naczelnych.** Położenie dzisiejsze jest kryzysem metod dotychczasowych prac proletarjatu. **Z kryzysu tego może klasa pracująca wybrnąć, skoro przewodnią jej ideą stanie się syndykalizm,** umiłowanie solidarności i wspólna praca. W pracy tej musi wziąć udział nowa generacja, wyrosła z pośród proletarjatu, która, rozumiejąc klęskę, z młotem w ręku i piórem, będzie rozjaśniała horyzonty myśli robotniczej.

DELES

SĄDY PRACY

MINISTERSTWO Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy. Projekt ten został rozesłany do opinji związkom zawodowym i instytucjom społecznym, których uwagi mają być uwzględnione przy ostatecznem redagowaniu ustawy.

Projekt ministerjalny zasługuje na bliższe zapoznanie się z nim. Potrzeba **stworzenia odrębnych organów sądowych, których zadaniem byłoby rozstrzyganie spraw powstałych na tle sporów cywilnych między pracodawcami i pracownikami jak również wymierzanie kar za nieprzestrzeganie ustaw o ochronie pracy, przy powoła-**

niu do udziału w wyrokowaniu przedstawicieli związków zawodowych — była od dawna podnoszona przez działaczy robotniczych.

Dotychczas bowiem na terenie byłego zaboru rosyjskiego brak było zupełnie odrębnych organów sądowych, przeznaczonych wyłącznie do rozstrzygania zatargów o pracę najemną. W pozostałych zaś dzielnicach istniejące sądy przemysłowe, oparte na przestarzałych ustawach b. państw zaborczych, nie mogły należycie wywiązywać się z zadań, narzucanych im przez coraz bujniejszy rozkwit życia społecznego.

Wymiar sprawiedliwości w zatargach między robotnikiem a pracodawcą o pracę i płacę winno cechować przedewszystkiem zrozumienie nierówności materjalnej stron stających przed sądem. Dalej **wymiar ten winien być szybki i tani.** Pracownik, gdy chodzi o uzyskanie od opornego kapitalisty płacy czy odszkodowania, nie może pozwolić sobie na długie czekanie aż sprawa wejdzie na wokandę sądową, nie może również uiszczać wysokich wpisów sądowych.

Pamiętać należy, że przy braku odrębnych sądów o odpowiednim składzie i przy udziale przedstawicieli świata pracy, **wymiar sprawiedliwości jedynie i wyłącznie przez sędziów zawodowych,** wychowanych na kodeksach państw zaborczych i nie mających dostatecznej znajomości ustawodawstwa robotniczego (nie mówiąc już o odczuwaniu ducha tego ustawodawstwa oraz należytem zrozumieniu stosunków pracy i kapitału) — **urągał często elementarnemu poczuciu sprawiedliwości.**

Gorzej jeszcze przedstawiała się kwestja orzekania przez sądy kar przewidzianych za przekroczenia ustaw o ochronie pracy. Jakże często pracodawca, stale gwałcący ustawę o czasie pracy przez zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych czy w porze nocnej, był wbrew najoczywistszym faktom i wyraźnemu brzmieniu przepisów ustawy zwalniany przez sąd od winy i kary, lub też karany tak niską grzywną, że nie mogło być mowy o tem, aby kilka złotych, które zapłacił za zatrudnianie robotników w przeciągu całego dnia — mogły go powstrzymać od gwałcenia w dalszym ciągu prawa.

Dobrze się więc stało, że wreszcie pomyślano o usunięciu tego nienormalnego stanu rzeczy. Powstaje jednak pytanie, **czy projektowane rozporządzenie potrafi radykalnie usunąć dotychczasowe anomalje** w rozstrzyganiu spraw robotniczych.

Przedewszystkiem dziwnym się musi wydać fakt, że **ma być wydana** nie zupełnie nowa jednolita ustawa dla całego państwa, lecz jedynie **znowelizowana ustawa austrjacka z 1896 r.**, która w tej **nowej postaci będzie rozciągnięta i na b. zabór rosyjski. W b. dzielnicy pruskiej pozostanie więc stan dotychczasowy, oparty na również przestarzałej ustawie pruskiej o sądach przemysłowych, która właśnie obecnie została w Rzeszy Niemieckiej zastąpiona przez ustawę nową,** stwarzającą potężne sądownictwo pracy w całych Niemczech. Tyle co do strony formalnej.

Jak się przedstawia zakres właściwości sądów pracy według naszego nowego projektu?

Sądy pracy mają być powołane do sądzenia sporów cywilnych wynikłych ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami i uczniami lub między pracownikami tego samego przedsiębiorstwa oraz—do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenie przepisów obowiązujących o ochronie pracy i t. d.

Na razie właściwość sądów pracy ma obejmować sprawy dotyczące zakładów pracy w przemyśle, górnictwie, hutnictwie, komunikacji, przewozie, handlu, finansach, spółdzielni, zakładów ubezpieczeniowych i t. p., i to bez względu na to, czy zakłady

te należą do osób prywatnych czy państwa, lub związków komunalnych.

Sądy pracy nie obejmują ani rzemiosła, ani rolnictwa. Minister Sprawiedliwości i Minister Pracy mogą jednak w drodze rozporządzenia poddać pod rozpatrywanie sądów pracy sprawy dotyczące innych, nie wymienionych w dekrecie gałęzi pracy najemnej.

Sądom pracy będą podlegały spory z pracodawcą, zarówno pracowników fizycznych jak i umysłowych oraz chałupników, o płace, rozwiązanie umowy pracy, odszkodowanie oraz spory dotyczące umów zbiorowych.

Sądy pracy mają się składać z przewodniczącego, mianowanego przez Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Pracy **oraz z asesorów,** powołanych w równej liczbie przez Ministra Pracy w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości **z pośród kandydatów, przedstawionych przez związki zawodowe pracodawców i pracowników.** Władze winny w miarę możności powoływać kandydatów proporcjonalnie do ilości pracowników zrzeszonych w związkach zawodowych, które listy kandydatów przedstawiają.

Za bardziej słuszne uznać należałoby wyznaczanie przez same związki robotnicze swych przedstawicieli do sądów pracy. Stoi jednak temu na przeszkodzie rozbicie i politykomanja naszych związków zawodowych, któreby i przy delegowaniu asesorów do sądów pracy prawdopodobnie nie zdobyły się na jednolite działanie.

Poważne zastrzeżenie budzić musi wymaganie od prezesa sądu jedynie kwalifikacyj sędziowskich. O wiele racjonalniejszym jest wymóg nowej ustawy niemieckiej o sądach pracy, która żąda, aby **sędzia, mający przewodniczyć w sądzie pracy odznaczał się również dokładną znajomością spraw robotniczych i ustawodawstwa socjalnego.** Niezbędnym również wydaje się, w celu zapewnienia bezstronności, przepis, któryby uniemożliwiał mianowanie takiego sędziego, któryby był jednocześnie właścicielem przedsiębiorstwa przemysłowego.

Komplet wyrokujący sądu pracy składać się będzie z przewodniczącego oraz dwóch asesorów: jednego z grupy pracodawców i jednego z grupy pracowników. Sąd pracy może być podzielony, stosownie do rozmaitych gałęzi pracy najemnej, na poszczególne stałe oddziały.

Na asesorów mogą być powoływani obywatele polscy bez różnicy płci, mający najmniej 30 lat. Asesorzy będą otrzymywać djety i zwrot kosztów.

Musimy stanowczo zażądać, aby prawodawca polski umieścił w ustawie wyraźne postanowienie, **zakazujące pracodawcom wywieranie jakiejkolwiek presji na zatrudnionych u nich robotników, aby nie przyjmowali stanowiska asesorów,** oraz, aby wyraźnie podkreślił, że pracodawca będzie karany, o ileby usiłował w jakikolwiek sposób przeszkadzać robotnikowi w spełnianiu funkcyj asesorskich. Brak bowiem podobnych przepisów może często doprowadzić do szykanowania przez pracodawców tych robotników, którzy wejdą w skład sądu pracy. Nowa ustawa niemiecka zawiera wyraźne w tej mierze przepisy.

Szybkie rozpatrywanie spraw w sądach pracy zostało zagwarantowane przez **nakaz wyznaczenia pierwszego posiedzenia sądowego w okresie 3-ch dni od chwili podania skargi** oraz przez postanowienie, że sąd musi określić pewne dni i godziny, w których strony mogą stawić się do sądu, bez wezwania wytoczyć sprawę i zażądać jej rozpatrywania.

W sporach wartości do 100 zł. orzeka sąd pracy ostatecznie. W sporach o większe kwoty oraz w sprawach karnych dopuszcza się odwołanie do sądu okręgowego. Zasądzone sumy mniejsze od 100 zł. muszą być uiszczone w przeciągu 3-ch dni. Sąd może jednak ten termin skrócić do 12 go-

dzin. Sumy większe muszą być uiszczone w ciągu 8 dni.

Taniość postępowania w samym sądzie pracy zapewnia przepis, że **podanie do sądu jest wolne od wszelkich stempli i opłat.**

Utrzymanie jednak w mocy przepisu ustawy austrjackiej, nakazującego prosić o egzekucję sąd pokoju, który dopiero będzie ją przeprowadzał według ogólnych ustaw o egzekucji, odbiera w znacznym stopniu znaczenie całej instytucji sądów pracy. A więc **jeżeli dłużnik nie chce płacić — to sprawa idzie tak jak dotychczas do komornika i wlecze się przez długi czas,** przy pobieraniu nadmiernych taks za zajęcie, licytację i t. p. Wiemy przecież, że jeżeli dłużnik nie chce płacić, to przy obecnej organizacji egzekucji nic mu wierzyciel zrobić właściwie nie może. I tymbardziej, jeżeli wierzycielem jest robotnik, który nie zna się na rozmaitych kruczkach komorników.

Należy domagać się bezwzględnej zmiany tego przepisu przed wydaniem rozporządzenia, gdyż artykuł ten zagważdża całą ustawę. Cóż bowiem z tego, że wyrok będzie sprawiedliwie, szybko i bez kosztów wydany, gdy nie można będzie go w razie oporu pracodawcy wykonać.

Projekt nie rozwiązuje również należycie sprawy postępowania w wypadku możności odwołania się od wyroków sądów pracy do sądu wyższej instancji. W tej kwestji pozostawiono bez zmiany przepis ustawy austrjackiej, że w wypadku odwołania się od wyroku sądu pracy, orzeka w II-ej instancji sąd okręgowy ze współudziałem dwóch asesorów. Jest to stanowczo zbyt lakoniczne postanowienie.

Trzeba bowiem pamiętać, że jeżeli modyfikacji ulegnie tylko wyrokowanie w pierwszej instancji, to **sądy wyższe będą mogły zupełnie udaremnić intencję ustawodawcy,** jaka nim kierowała przy powoływaniu do życia sądów pracy. **Za niezbędne więc należy uznać zbudowanie całej drabiny sądownictwa pracy,** jak to uczyniono obecnie w Niemczech, powołując do życia sądy pracy 3-ch instancji, przyczem sąd trzeciej instancji, t. zw. związkowy sąd pracy, stanowi część składową niemieckiego Sądu Najwyższego.

Dopóki u nas nie zdobędziemy się na należyte zorganizowanie wszystkich instancji sądowych, orzekających w sprawach pracy, nie można będzie mówić o tem, aby robotnicy mieli zapewniony należyty wymiar sprawiedliwości, a kapitaliści byli odpowiednio karani za łamanie ustawodawstwa ochronnego.

Opracowany obecnie projekt o sądach pracy jest dopiero pierwszym krokiem na tej drodze.

M. K. E.

NA ROBOTNICZYM FRONCIE.

OBECNA SYTUACJA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Po strajku

Ostatni strajk w przemyśle włókienniczym omówiliśmy wyczerpująco w uprzednim zeszycie „Solidarności Pracy". Dziś zajmiemy się nieco refleksjami i wnioskami, jakie nasuwa z pewnego oddalenia zarówno akcja strajkowa, jak i jej likwidacja. Wynik arbitrażu, jak było do przewidzenia, nie został „z entuzjazmem" przyjęty przez tutejsze organizacje robotnicze. Spodziewano się bezwzględnie innej proporcjonalności podwyżki. Pozatem, opinja robotnicza uważa, że **komisja arbitrażowa nie dotrzymała swej obietnicy,** wyłączając z pod orzeczenia majstrów i pracowników biurowych. Jakkolwiek p. Bartel zaznaczył, że sprawa stosunku do tych pracowników biurowych i majstrów będzie przedmiotem rozważań w najbliższym czasie — to jednak **nie można odmówić słuszności pretensjom robotniczym z tego powodu. Objęcie bowiem przez orzeczenie arbitrażowe całego bez wyjątku proletarjatu** wszystkich kategoryj płacy w przemyśle włókienniczym

— umocniłoby ogólny front robotniczy i podniosło znakomicie znaczenie organizacyj.

Co do samego strajku i jego konieczności, to stwierdzić należy, że był on nieuniknionym, ponieważ, jakżeśmy już raz podkreślili, **przemysłowcy zbyt przeciągnęli strunę w ignorowaniu nietylko samych postulatów ekonomicznych, lecz również w coraz większem ignorowaniu istniejących przepisów prawnych, gwałcąc zasady ochrony pracy, prowadząc zaciekłą walkę przeciwko związkom zawodowym i t. p.** Stwierdzić tu należy z całą stanowczością, że mimo oczekiwań ze strony całej opinji demokratycznej, fabrykanci o jakichkolwiek ustępstwach mówić nawet nie chcieli, jak również i to, **że bez strajku** i wobec akcji rządu inaczejby się zachowali. Śmiało już dzisiaj powiedzieć można, że **bez strajku na arbitraż zgody nie wyraziliby.**

Strajk był ostrym protestem przeciwko nędzy szerokich rzesz robotniczych. O nędzy tej miał sposobność przekonać się p. v.-premjer Bartel, zwiedzając przedmieście nasze Bałuty. Zdziwieniu swemu wobec stwierdzonego naocznie ogromu nędzy robotniczej dał dobitny wyraz natychmiast po powrocie z Łodzi w wywiadzie dziennikarskim. Tem dziwniejszem przeto wydać się musi orzeczenie komisji arbitrażowej. Niedawno ogłoszona została w Łodzi ankieta o odżywianiu się robotników łódzkich. Ogłosiło ją grono lekarzy — społeczników z doktorem Mierzyńskim na czele. Odpowiedzi na tę ankietę nadesłano kilkadziesiąt. Ażeby otrzymać obraz pełny, **zbierano te odpowiedzi z najrozmaitszych sfer łódzkiego proletarjatu,** zarówno z pośród tych, którzy lepiej zarabiają, jak i tych, którzy są rzuceni na pastwę mizernych ochłapów kilkunastozłotowych tygodniowego zarobku. Jak widzimy zatem **ankietę opracowano wszechstronnie, wyłączając z niej jakiekolwiek tendencje.** I otóż jaki jest wynik ankiety? Okazuje się, że **30% łódzkiego proletarjatu nie dojada,** czyli spożywa mniejszą ilość kaloryj, niż wymagają tego elementarne potrzeby życiowe. Oto menu dzienne rodziny, składającej się z ojca, matki i kilkorga drobnych dzieci (w dwudziestu paru wypadkach): rano barszcz z ziemniakami (niekraszony), w południe kasza z kartoflami, wieczorem czarna kawa lub herbata i chleb suchy. Mięsa tam nie widzą całemi tygodniami, tłuszczów spożywają zaledwie bardzo nikły odsetek tego, co się organizmowi należy. Strajk wydobył i ujawnił te ponure zestawienia, rzucając ciężkie oskarżenia przeciwko tym, którzy nietylko nie dbają o należyte podniesienie przemysłu, lecz tolerują taki stan nędzy tuż pod bokiem pięknych pałaców i luksusowego życia łódzkich nababów. Dwutygodniowy strajk łódzki był — **więc pierwszem ostrzeżeniem** i dał przemysłowcom do zrozumienia, że w przyszłości strajk taki trwać może nie 2 tygodnie, a **znacznie dłużej.**

Z punktu widzenia organizacyjnego życia zawodowego, strajk ostatni w przemyśle włókienniczym przyniósł **jedną olbrzymią korzyść:** poraz pierwszy bowiem zauważono taką **solidarną akcję pomiędzy związkami zawodowemi, prowadzącemi strajk. Poraz pierwszy wszystkie związki zawodowe wystąpiły z tak zadziwiającą jednomyślnością, wykluczając z walki jakiekolwiek momenty polityczne. Wszystkie związki zawodowe, klasowe, polskie, chadeckie** (z wykluczeniem oczywiście judaszowej „Pracy Polskiej") **wykazały w czasie strajku należyte zrozumienie dla istotnych celów organizacji zawodowej.** To napawa nadzieją, **że strajk ten będzie punktem zwrotnym w kierunku coraz ściślejszego zespalania i łączenia ruchu zawodowego pod znakiem syndykalizmu.**

Obecnie przemysł znajduje się w pełnym ruchu. Pomyślna konjunktura na rynku uruchomiła przemysł w tak wysokim stopniu, że wiele zakładów przemysłowych pracuje na dwie zmiany.

Dzisiejszy stan stosunków między pracą a kapitałem w przemyśle łódzkim nazwać można **zawieszeniem broni. Robotnik łódzki walki o swe prawa i lepszy byt nie zaniechał. Jednakże podejmując ją w przyszłości, inaczej się zabezpieczy.** W międzyczasie jednakże, sądzić należy, że rząd, który już wykazał nieco bezpośredniego zainteresowania Łodzią, wypełni dane obietnice w kierunku śledzenia za postępem pracy w przemyśle i stosunkiem tegoż postępu do płac robotniczych.

Łódź w kwietniu 1927 r.

JAN WOJTYŃSKI

— W PRZEMYŚLE METALOWYM. W W a r s z a w i e w przemyśle metalowym toczą się rokowania o podwyżkę płac. Robotnicy wysunęli żądanie podwyższenia płac o 25 procent. Przemysłowcy w zasadzie godzą się na podwyżkę, lecz bardzo małą, proponując wprowadzenie zróżniczkowanego cennika w zależności od zarobków i dając podwyżkę od 3-ch do 7-miu procent. Robotnicy nie godzą się na zróżniczkowany cennik, ustąpili jednak na 14 procent ogólnej podwyżki obecnych płac. Do ostatecznej zgody nie doszło, lecz jest nadzieja, że zatarg zostanie pokojowo załatwiony.

— Natomiast w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM na tle wymówienia umowy w przemyśle metalowym, która obowiązuje jeszcze do d. 15 kwietnia, powstały fermenty podniecane przez żywioły ko-

munistyczne. Komuniści nawołują do natychmiastowego strajku. W Hucie Bankowej doszło do ostrego zatargu, a dyrekcja wydaliła 3-ch robotników. Robotnicy zastrajkowali, lecz wkrótce pracę podjęli z powrotem. Układy o nowe warunki trwają, szkoda jednak, że robotnicy dają się bałamucić podżegaczom komunistycznym, którzy zawsze i wszędzie mają na celu wywoływanie awantur, szkodzących robotnikom.

— W MENNICY PAŃSTWOWEJ w Warszawie, pracownicy otrzymali 10 proc. podwyżki wskutek interwencji Związku Metalowców Z. Z. P.

— W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM trwają układy o nowe warunki. Jak wiadomo, umowę wymówili przemysłowcy.

— W OKRĘGU RADOMSKIM wśród metalowców nie doszło jeszcze do porozumienia; zatarg ma być oddany pod arbitraż. Natomiast w emaljerniach doszło do porozumienia. Robotnicy zarabiający poniżej 2½ złot. dziennie otrzymali 15 proc. podwyżki, zarabiający zaś powyżej 2½ złot. dziennie — 5 proc.

— W PRZEMYŚLE JUTOWYM w Częstochowie zatarg trwa dalej. Przemysłowcy zaproponowali ostatnio podwyżkę płac dla zarabiających do 5 złot. — 5 proc., dla zarabiających do 7 złot. — 4 proc., dla zarabiających ponad 7 złot.—3 procent.

— W PRZEMYŚLE CEMENTOWYM dla cementowni „Wysoka", „Wiek" i „Ogrodzeniec" została podpisana umowa obowiązująca od d. 15 marca na przeciąg 6-ciu miesięcy.

Podług nowych płac rzemieślnicy zarabiać będą dziennie od złot. 5,69 i zł. 4,43 do zł. 8,12 i zł. 7,61. Młynarze cementowi od zł. 5,69 — 5,34. Pomocnicy zł. 3,98 — 3,74, kobiety i młodociani zł. 2,66 — 2,50, inna pomoc zł. 3,90 — 4,50.

— WE LWOWIE pracownicy piekarscy, wystawili żądania podwyższenia płac o 30 proc. Przedsiębiorcy piekarscy, jak zwykle, dali odmowną odpowiedź.

O CHLEB I PRACĘ

Drożyzna.

Koszty utrzymania w Warszawie w miesiącu **marcu** zmniejszyły się w porównaniu z poprzednim miesiącem o 0,3 procent. O ile bowiem w lutym wynosiły 10.40 zł., to w marcu wyrażały się liczbą 10.37 zł. Na tę nieznaczną zniżkę złożył się **spadek cen żywności o 1,9 procent** i opału o 1 procent, gdy natomiast **ceny obuwia i materjałów odzieżowych wzrosły znacznie — bo o 3,9 procent.**

Jeśli porównamy koszty żywności w miesiącu lutym w poszczególnych miastach polskich, przyjmując koszta w Warszawie za 100 to zobaczymy, że najdroższem miastem w Polsce jest Borysław (102,8), najtańszem zaś Stryj (77,4). Rozpiętość kosztów utrzymania jest więc wysoce niejednolitą, gdyż najdroższe i najtańsze miasto w kraju leżą w województwach południowych. Warszawa zaś (100), znajdzie się co do kosztów utrzymania między Królewską Hutą (96,7) a Borysławiem.

W tym samym okresie czasu ceny 1 kg. chleba żytniego były w Warszawie ze wszystkich miast w Polsce najwyższe, gdyż wynosiły 0,66 zł., gdy w Łodzi 0,65, Sosnowcu 0,54, Lublinie 0,61, Wilnie 0,63, Poznaniu 0,63, Bydgoszczy 0,60, Katowicach 0,60, w Krakowie 0,65, we Lwowie 0,64.

Wracając do naszej stolicy musimy zaznaczyć, że chociaż wzrost kosztów utrzymania został ostatnio zahamowany i wykazuje pewną tendencję zniżkową, to jednak **brak nam w dalszym ciągu planowo zorganizowanej walki z drożyzną.** O plan taki wołamy dotąd napróżno. A przecież **władze nie powinny uważać zagadnienia drożyzny za rozwiązane, przez to, że koszty utrzymania spadły o 0,3 procent!** Naodwrót, winno to wzmóc ich wysiłki w kierunku obniżania poziomu cen, teraz właśnie, gdy ceny te mniej więcej się ustabilizowały. Nie czas przypominać sobie o drożyźnie dopiero w ostatniej chwili, gdy drożyzna znów może zacząć raptownie wzrastać.

Bezrobocie.

W okresie **od 26 marca do 2 kwietnia** dane państwowych urzędów bezrobocia wykazują ogólną ilość zarejestrowanych bezrobotnych w kraju w liczbie **203.630 osób.** W stosunku do danych z poprzedniego okresu sprawozdawczego **liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmalała na obszarze całego państwa o 4137 osób.**

W poszczególnych państwowych urzędach pośrednictwa pracy uległa następującej zmianie:

Łódź — 705, Radom — 608, Poznań — 533, Lwów — 414, Sosnowiec — 314, Częstochowa — 315, Ostrów — 221, Kalisz — 206, Żyrardów — 201, Bydgoszcz — 178, Grodno — 162, Stanisła-

wów — 157, Brześć — 135, Woj. Śląskie + 499, Oświęcim + 126.

Najwięcej bezrobotnych uzyskało pracę w Łodzi.

Bezrobocie wzmogło się jednak znacznie na Górnym Śląsku. Wiąże się to ze zwalnianiem obecnie przez zarządy kopalń tych robotników, którzy zostali przyjęci do pracy w r. 1926 podczas sprzyjającej konjunktury węglowej, wywołanej strejkiem angielskim. Niezbędną jest tu ingerencja rządu. Nie widzimy jej jednak. Natomiast wprost skandalem byłoby projektowane zwolnienie robotników przez zarząd Skarbofermu, który przecież dzierżawi kopalnie rządowe i w którym rząd posiada znaczny udział.

W miesiącu marcu kopalnie dąbrowieckie zwolniły ogółem 1.800 robotników, górnośląskie zaś i krakowskie około 5.000 robotników. A przecież w kwietniu spodziewany jest zwiększony eksport węgla! Robotnicy ci muszą znów być przyjęci z powrotem do pracy.

Rząd, który w swoim czasie wezwał wszystkich wojewodów do składania sprawozdań w sprawie niezbędnych w każdem województwie robót publicznych, **ma po nadesłaniu danych ze wszystkich województw przystąpić do ustalania jednolitego planu robót publicznych** dla całego państwa. Rychło wczas! **Warto było już dawniej o tem pomyśleć.** Przecież pracy, chociażby przy naszych drogach i szosach wystarszy dla całej armji robotniczej na długie lata.

Ministerstwo Pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem skarbu i spraw wewnętrznych **zarządziło przedłużenie na m. kwiecień państwowej akcji pomocy doraźnej** dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe na szeregu terenach. Ma być również przedłużona na miesiąc bieżący **doraźna pomoc dla zdemobilizowanych żołnierzy pozbawionych pracy,** bez względu na to, przez jaki okres czasu bezrobotni ci pobierali zapomogi państwowe.

Rada Miejska m. st. Warszawy, której niedołęstwo w zakresie walki z drożyzną i bezrobociem ustawicznie jest podkreślane, przed swym zgonem zaczęła jakoś myśleć o bezrobociu. Otóż **komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej upoważniła magistrat do zaciągnięcia pożyczki na rozbudowę miasta.** Przy rozbudowie tej mają być zatrudnieni bezrobotni. Również zarząd miejskiego funduszu zatrudnienia bezrobotnych opracował program prac, przewidujący zatrudnienie 203 osób z pośród bezrobotnych pracowników umysłowych w instytucjach i przedsiębiorstwach miejskich.

Całe szczęście, że plany warszawskiej rady miejskiej będą już realizowane przez nowych ludzi, gdyż dotychczasowa reprezentacja stolicy, gdy nawet zdobyła się na opracowanie jakiegoś planu, to nigdy nie potrafiła go zrealizować.

M. K. E.

CO SIĘ DZIEJE W ZWIĄZKACH.

S. U. P. W WALCE O PRAWA URZĘDNICZE.

WYDAWAĆBY się mogło, że urzędnicy państwowi, będący organami wykonawczemi państwa winni mieć zapewnione odpowiednie warunki materjalne, celem trwałego związania ich ze służbą dla Rzeczypospolitej. Interes państwa wymaga przecież posiadania sprężystej i oddanej mu administracji, którą uzyskać i wykształcić można w pierwszym rzędzie przez stworzenie dla stanu urzędniczego takich warunków życiowych, w których najbardziej wartościowe jednostki do administracji tej garnęłyby się. W takich warunkach stowarzyszenia urzędników państwowych nosić powinny charakter organizacyj, współdziałających z państwem w doskonaleniu aparatu administracyjnego, w drodze tworzenia instytucyj, poświęconych podnoszeniu kwalifikacyj fachowych i moralnych urzędnika, jakoteż — wypracowywania we własnym zakresie nowych metod i ulepszeń pracy biurokratycznej.

Charakter bowiem służby prawno - publicznej i sytuacja prawna urzędników stanowią o odmiennych warunkach, w jakich pracować muszą stowarzyszenia urzędnicze. **W porównaniu ze związkami zawodowemi pracowników prywatnych rozporządzają one b. wązkim zakresem środków, za pomocą których wywalczać mogą zrealizowanie swych postulatów .**

Urzędnikom państwowym nie wolno przedewszystkiem na zasadzie obowiązującej pragmatyki służbowej należeć do związków zawodowych, mających na celu walkę klasową o swe prawa, nie mogą oni korzystać z prawa strajku i t. p.

To też działalność **Stowarzyszenia Urzędników Państwowych,** organizacji, zrzeszającej ogół urzędników wszystkich stopni do v.-ministra włącznie, musiała mieć na widoku inne cele i inne metody działania.

W miarę jednak, jak sytuacja urzędnicza ulegała pogarszaniu się, **S. U. P. musiało siłą rzeczy przybrać charakter bardziej zawodowy,** by móc

bronić swych postulatów, mocno wysuwanych przez ogół członków.

Tych **postulatów w chwili obecnej jest bardzo wiele**, bowiem warunki pracy urzędników i wogóle pracowników państwowych, znajdują się daleko poniżej tego idealnego stanu, o jakim mówiliśmy wyżej, że powinien istnieć w interesie samego państwa. Postulatów tych w ciągu ostatnich kilku lat przybywało coraz to więcej, bowiem, **nie tylko, że z punktu dano urzędnikom w Polsce niedostateczne warunki dla egzystencji, ale warunki te jeszcze systematycznie co pewien czas pogarszano**, łatając budżet państwa krzywdą szerokich rzesz jego funkcjonarjuszów.

Działając w takich warunkach stowarzyszenie Urzędników Państwowych miało do spełnienia zadania niezwykle ciężkie. Z jednej strony musiało stosować wypływającą z charakteru stosunków służbowych urzędnika lojalność wobec państwa, z drugiej — nie mogło obojętnie przypatrywać się postępującemu ciągle procesowi pauperyzacji wśród członków.

Potrzeby życia narzuciły urzędnikom konieczność usilniejszego zrzeszenia się celem ochrony swych interesów zawodowych i ekonomicznych, celem obrony swych praw, oddanych na łaskę i niełaskę Sejmu i Rządu.

Aczkolwiek między Rządem i ogółem urzędników nie powinno być różnicy zdań w ujmowaniu zasadniczych uprawnień urzędniczych, to jednak sytuacja obecna ułożyła się w ten sposób, że powstały jakby „dwie strony".

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych zmuszone jest ustawicznie atakować Rząd w sprawie uposażeń, redukcyj, stabilizacji, czy to w sprawach emerytalnych, pomocy lekarskiej, szkolnej i t. p.

Sprawy te w działalności stowarzyszenia wybiły się na plan pierwszy, przesłaniając jego działalność w zakresie samopomocy koleżeńskiej finansowo - gospodarczej i kulturalno - oświatowej. Zarząd Główny Stowarzyszenia, zaabsorbowany zbieraniem materjałów, mogących ilustrować położenie urzędników, i ciągłemi pertraktacjami z Rządem i poszczególnymi Ministrami, właściwie mówiąc prawie nic w tych dwóch ostatnich dziedzinach pracy związkowej dotychczas nie zrobił.

**
*

Dnia 27 i 28 marca 1927 r. obradował **Walny Zjazd S. U. P.** przy obecności 110 delegatów, który omówił szereg niezmiernie doniosłych spraw, jakiemi głównie zajmować się musi w chwili obecnej Stowarzyszenie. Obecni na zjeździe przedstawiciele rządu: p. v.-premjer Bartel, min. Składkowski, min. Jurkiewicz i p. p. v.-min. Jaroszyński i Siennicki mieli możność jeszcze raz stwierdzić, jak **paląca sprawą dla państwa jest uregulowanie postulatów urzędniczych**, oraz uświadomić sobie, że **na tle szeregu niezałatwionych spraw, ogół urzędniczy wygłasza coraz więcej krytycznych uwag pod adresem rządu** i stanowiska, jakie w tej kwestji zajmuje pan vicepremjer.

Po referacie p. Leona Nadolskiego „o przeciążeniu pracą w administracji państwowej", rozwinęła się długa dyskusja na temat sprawozdania Zarządu Głównego, w której dano wyraz wszelkim bolączkom, pozostającym w związku z sytuacją urzędników i działalnością Zarządu Głównego.

W drugim dniu obrad **uchwalono blisko czterdzieści obszernych wniosków, przyjętych uprzednio przez komisje: ochrony praw urzędniczych, gospodarczą, kulturalno - oświatową i organizacyjno - budżetową.**

Oczywiście **gros uchwalonych wniosków dotyczy sprawy ochrony praw urzędniczych.** Najważniejsze z nich domagają się:

1) **podwyższenia płac urzędniczych** do ich realnej wartości z grudnia 1925 r., oraz regulowania wysokości dodatku mieszkaniowego zgodnie z zasadami rozp. Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 r.;

2) wykonania przyjętego przez Państwo obowiązku udzielania urzędnikom państwowym oraz ich rodzinom **bezpłatnej pomocy lekarskiej;**

3) **zwolnienia z opłat za dzieci pracowników**, kształcących się w zakładach naukowych średnich (i zawodowych);

4) **powiększenia ilości etatów** i uregulowania wysokości wynagrodzenia za godziny nadliczbowe;

5) uregulowania spraw urzędników prowizorycznych i państwowych prac. kontraktowych;

6) zakończenia stabilizacji urzędników do 31 grudnia 27 r.;

7) wprowadzenia awansów automatycznych;

8) reorganizacji adm. państwowej;

9) **nowelizacji ustaw emerytalnych**, oraz załatwienia kilku spraw, dotyczących specjalnych kategoryj urzędników.

Zjazd niewątpliwie posiadał ogromne znaczenie i był wielkim krokiem naprzód na drodze walki o uregulowanie kwestyj urzędniczych. **Jest nadzieja, że choć trochę powyższych postulatów będzie pomyślnie załatwionych.**

Czas już najwyższy, aby rząd i sejm poważniej wzięły sobie do serca sprawy pracowników państwowych, fermentujące ciągle w szerokich

masach, zwłaszcza, że, zarówno S. U. P., jak i inne związki dają pozytywne wskazania co do realizacji tych postulatów.

J. R.

WARSZAWSKA RADA OKRĘGOWA ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

ODDZIAŁY warszawskie Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zgrupowane w Centralnej Organizacji, wywiad z przedstawicielami której, podawaliśmy w swoim czasie w „Solidarności Pracy" — są zorganizowane na terenie Warszawy w Radę Okręgową, której zadaniem jest koordynowanie ruchu zawodowego, reprezentowanie organizacyj oraz wspieranie poszczególnych oddziałów.

Wyrazem działalności Rady w ostatnich czasach było przeprowadzenie podczas wyborów do Rady Kasy Chorych trzech delegatów pracowników umysłowych, prowadzenie jadłodajni dla bezrobotnych, oraz współudział przez swych przedstawicieli w zarządzie funduszu zapomogowego dla bezrobotnych, w komitecie obywatelskim stolicy i t. d.

W dniu 8 marca odbyło się plenarne posiedzenie Warszawskiej Rady Okręgowej, na którem zostało obrane **nowe prezydjum w składzie:**

Prezes — Konopacki Tadeusz, vice - prezes — Albin Przeszkodziński, sekretarka — Marja Ehrenkreutz, skarbnik — Celsjusz Kopecki. Generalnym sekretarzem pozostał nadal Tadeusz Szczepiński.

Delegacja pracowników umysłowych w Radzie Kasy Chorych w osobach pp. Dabulewicza i Domańskiego złożyła sprawozdanie ze swej działalności, z którego przedewszystkiem widać, iż delegacja na terenie Rady Kasy Chorych zachowała swoją samodzielność, zajmując jedynie stanowisko rzeczowe w stosunku do zagadnień Rady Kasy. Delegacja brała udział w zlikwidowaniu zatargu między władzami Kasy, a Związkiem farmaceutów. P. Dabulewicz wezwał Związki pracownicze, ażeby wszystkie żale na Kasę Chorych kierowały do Delegacji, która natychmiast będzie interwenjowała w tych sprawach.

Po dyskusji, świadczącej o zainteresowaniu się Związków pracowniczych sprawami Kasy Chorych, jednogłośnie **został uchwalony wniosek, ażeby Delegacja pracowników umysłowych w Radzie Kasy Chorych użyła wszystkich starań w kierunku zmuszenia obecnego Zarządu Kasy Chorych do ustąpienia.**

Z pozostałych spraw, rozważanych na posiedzeniu Rady, jedna była dosyć ciekawą i charakterystyczną. Chodziło o zatarg Konferencji Pracown. Umysłowych *) z Radą na tle wyborów do Rady Kasy Chorych. Mianowicie Rada Okręgowa i Konferencja wystawiły, jak wiadomo, wspólną listę wyborczą, przyrzekając pokryć część kosztów, związanych z wyborami. Niestety dziś Konfederacja nie myśli o zwrocie kosztów. Wobec tego Rada Okręgowa C. O. Z. Z. P. U. jednogłośnie uchwaliła wyznaczyć Konfederacji ostateczny termin zwrotu należnych kosztów. W przeciwnym zaś razie, zostaną odwołani ci członkowie delegacji, którzy przeszli z ramienia Konfederacji do Rady Kasy Chorych.

Pozatem na posiedzeniu Rady zostały załatwione inne, drobniejsze sprawy.

OBSERWATOR.

*) Konfederacja łączy w sobie związki zawodów wolnych, jak: lekarzy, adwokatów itd.

PRZEGLĄD PRASY ZAWODOWEJ

RADOSNA WIEŚĆ.

MOŻEMY z przyjemnością zanotować, iż warszawskie organizacje drukarzy stoją na stanowisku przez nas głoszonem. Doszły one do wniosku, iż jedna tylko organizacja może dać siłę i zapewnić zwycięstwo w walce i postanowiły się połączyć. Jesteśmy przeto świadkami niebywałej wprost rzeczy: pogodzenie się dwóch, najzacieklej zwalczających się związków: klasowego i ZZP. i zlania się ich w jedną całość.

Fakt ten jest niewątpliwie bardzo doniosłem zdarzeniem i nie pozostanie bez wpływu na życie zawodowe w Warszawie, a może nawet i w Polsce.

W związku z tą decyzją **„Drukarz"** (Nr. 1), organ Zw. Druk. ZZP. pisze w artykule „Znamienna uchwała":

„Dzień 7 marca 1927 r. to wielki dzień w historji drukarzy warszawskich, zwiastujący zbliżającą się chwilę jednolitej, solidarnej i twórczej pracy **w jednej potężnej organizacji, skupiającej w swych szeregach drukarzy całej Polski.** Dzień ten to zapowiedź odrodzenia, to jutrzenka lepszego jutra.

W dniu tym powzięto uchwałę **połącze-**

nia dwóch Związków działających na terenie Warszawy. . . . .

. . . Na sztandarze swym wypisaliśmy hasło, niosąc je wszystkim drukarzom: „Wszyscy do jednego szeregu — w jedności siła i przyszłość nasza".

. . . Życzyć należy, aby połączenie zatarło wszelkie dotychczasowe różnice i antagonizmy i stało się gwiazdą przewodnią w dalszych poczynaniach, aby chwila ta podniosła, skupienia się proletarjatu, spłynęła jako balsam na warstwy robotnicze i innych zawodów, aby otrzeźwieli i zrozumieli, że przyszłość robotnika — to jedna wielka i silna organizacja".

Słowa te zawierają głęboką treść i są podyktowane wielką troską o dobro i interes robotnika polskiego.

Nie znane są jeszcze warunki połączenia, bo pertraktacje nie zostały ukończone. Przypuszczać trzeba, że będą one zgodne z honorem obu łączonych związków. Rzeczą konieczną, według nas, jest takie postanowienie sprawy, by związek powstały z dwóch dotychczasowych był jednak związkiem samodzielnym i oddalonym od wpływów partyj politycznych. Da to mu konieczną siłę i przyciągnie doń wszystkich niezdecydowanych drukarzy, a równocześnie uniemożliwi tworzenie nowych organizacyj partyjnych. Byłaby to całkowita reorganizacja życia zawodowego drukarzy — reorganizacja, która byłaby wzorem dla innych związków. Chcemy wierzyć, że połączenie związków dokonane zostanie w płaszczyźnie wyżej podanej, jako jedynej w chwili obecnej i najbardziej odpowiadającej dążeniom drukarzy. Przeto, nowej organizacji, zrodzonej na podłożu haseł i zasad, którym służy „Solidarność Pracy", zasyłamy życzenia owocnej pracy i rozwoju dla dobra drukarzy i całej klasy pracującej.

Drukarzom, za ich śmiały czyn, za ich odczucie powagi chwili, za poświęcenie ambicyj organizacyjnych dla wspólnego celu — wyrażamy całkowite uznanie.

„SOLIDADRNOŚĆ PRACY" A „PARTJA PRACY"

„Robotnik-Chemik" — nie bardzo orjentuje się w aktualnych zagadnieniach politycznych i zawodowych, a w dodatku niezbyt fortunnie powycinał pewne ustępy z artykułu p. Zdanowskiego (Robotn. Przegląd Gosp.—luty), o „Solidarności Pracy", dołożył parę zdań o Czumie, a wszystko to skleił z Partją Pracy i p. Bartlem, i jest zadowolony z dokonania wielkiego dzieła. Ocena naszego wydawnictwa z punktu widzenia charakteru i działalności „Partji Pracy", oprócz tego, że jest śmieszną, bowiem „Solidarność Pracy" nic wspólnego z „Partją Pracy" niema, jest zarazem i charakterystyczną. Świadczy ona, że doktrynerzy partyjni z „Robotnika-Chemika" oceniają nowe hasła i program nie ze względu na to, co one same w sobie przedstawiają, ale ze względu na osobistości, które je reprezentują. Wiecowa psychologja! Mówi „nasz", to ma rację bijcie towarzysze brawo i krzyczcie „niech żyje!" Mówi „nie nasz — to nie słuchajcie co mówi, ale wrzeszczcie, ile sił starczy „precz!" A niech sobie „Robotnik-Chemik" wrzeszczy, ile mu się podoba!

WALKA Z KOMUNIZMEM.

„Metalowiec", organ Zw. Rob. Przem. Metal. (Klas.) w numerze 2 — omawia w artykule wstępnym hasła, jakiemi operują komuniści wśród metalowców i metody, jakiemi działają.

. . . Po każdym wygaworze, jaki komunistyczna partja w Polsce otrzymuje od moskiewskiego kominternu, rozpoczyna się po fabrykach wielki huk rewolucyjny, którego ster biorą przybrani w pozę wodzów młodociane niedorostki, aby choć tym sposobem, poprawić swoją reputację w Moskwie i nie utracić żyłki sączącego się złota, co już nie raz zagrażało". . . .

Po stwierdzeniu zaś, że akcja komunistyczna nie ma powodzenia wśród robotników i że Zw. Metal. potrafi zawsze uporać się z komunistami — pisze:

. . . „Ale w gruncie rzeczy komunistyczną partję ani ziębi, ani grzeje, 40 czy nawet 100% podwyżka. Ich interes leży w działalności przeciw Polsce, w obojętnej dla nich formie, aby tylko dogadzać Moskwie". . . .

Trzeba przyznać, że Zw. Metal. konsekwentnie i uparcie walczy o unieszkodliwienie wpływów komunistycznych, co naogół rzadko spotyka się w związkach. Bo trzeba sobie zupełnie jasno powiedzieć, że pod pokrywką tych czy innych haseł komunistyczna Partja Polski dąży do wywołania jaknajwyższego zamętu w Polsce, do rozprężenia naszego życia wewnętrznego, do ciągłych starć i walk. Niewiele natomiast czyni, jeśli chodzi o rzetelną i twórczą pracę na terenie robotniczym. Hasła, zwłaszcza demagogiczne, łatwo rzucać!

I ci wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że **komunistom nie o dobro robotnika chodzi, lecz o ciągłe wichrzenia** — winni uświadamiać klasę pracującą i przeciwdziałać agitacji K. P. P., która do ruchu zawodowego wnosi ustawicznie szkodliwe momenty wybitnie polityczne.

RŻ

„SOLIDARNOŚĆ PRACY" NA INDEKSIE

JUŻ dziś możemy stwierdzić, że hasła „Solidarności Pracy" budzą silny oddźwięk w masach, a szeroki ogół robotniczy, coraz to bardziej interesuje się naszym programem. Ale nietylko ogół, lecz i „góry" związkowe, od najniższych do najwyższych, z wzrastającem zainteresowaniem i... obawą śledzą naszą akcję.

Wyrazem tej obawy są uchwały, powzięte przez władze naczelne istniejących central zawodowych. Po Centr. Komisji Związków Klasowych, głos zabrało Zjednoczenie Zawodowe Polskie. W dniu 1 marca r. b. zebrał się w Poznaniu Kartel Główny Z. Z. P. — by obradować nad... „Solidarnością Pracy". Uchwalono, że „Solidarność Pracy" występuje wrogo przeciwko Z. Z. P. i jego przywódcom (!!), że „wydawców tego pisma uważać należy za szkodników Z. Z. P." i t. d., a wreszcie — co najciekawsze:

„Urzędników, którzy pośrednio lub bezpośrednio biorą czynny udział w wyżej wymienionym ruchu separatystycznym, po stwierdzeniu ich szkodliwej działalności, Zarząd Centralny winien pociągnąć do odpowiedzialności organizacyjnej i oddać według art. 14 Statutu Z. Z. P. do zatwierdzenia Radzie Z. Z. P.".

A więc drżyjcie sekretarze związków Z. Z. P.! Jeśli będziecie choćby pośrednio brać udział w tym „separatystycznym" ruchu — grozi Wam zwyczajne „wylanie". Trzeba słuchać co mówią władze i słowem nawet nie pisnąć! Nie wolno ani krytykować, ani mieć odmiennych poglądów — bo jako „nieprawomyślnym" grozi utrata posady.

Ale jeszcze jedną rzecz miał zapewne na uwadze Kartel Główny Z. Z. P. (właściwie mówiąc N. P. R. — prawica). Jeśli Ty, sekretarzu lub prezesie, będziesz głosił hasła niezależności związków od partyj, jeśli nie pozwolisz na wtrącanie się do twej organizacji pp. Popielów czy Milczyńskich — to uznany zostaniesz natychmiast za cichego współpracownika lub propagatora idei „Solidarności Pracy" i spotka cię również dymisja. Nie wolno Ci przeto protestosować przeciwko robieniu z Z. Z. P. ekspozytury N. P. R., nie wolno słówka jednego na to powiedzieć! Musisz natomiast pomagać w tworzeniu kół N. P. R.-owskich, sprowadzać posłów na zebrania, przygotowywać wybory i t. d.

Jakże silne musi być oddziaływanie „Solidarności Pracy", że sankcje „pociągania do odpowiedzialności organizacyjnej" trzeba stosować. Taka uchwała dowodzi, że większość Z. Z. P. stoi widocznie na gruncie haseł „Solidarności Pracy", że masy robotnicze pozytywnie do tych haseł ustosunkowują się.

***

W ostatnich swoich numerach „Robotnik" mocno pogniewał się na „Solidarność Pracy". Drze się jak mały bęben, tupie obydwiema nogami i gwałtem domaga się od p. wice-premjera Bartla, aby jasno i wyraźnie stwierdził, że nie kocha „Solidarności Pracy", ale że kocha i szanuje P. P. S. Pan wice-premjer jest dobrodusznym ojcem całego Narodu, przeto natychmiast pośpieszył ugłaskać „Robotnika", wyjaśniając, że istotnie nie kocha „Solidarności Pracy", i że nie wydaje żadnego pisma.

„Robotnik" przestał przeto wrzeszczeć, zaciska jednak pięści i grozi „Solidarności Pracy" — „grubym skandalem".

„Robotnik" dobrze wie, że „Solidarność Pracy" nie ma nic wspólnego ze „Stronnictwem Pracy", bowiem na temat naszego pisma już niejednokrotnie zabierał głos. Z trwogą jednak obserwując, że „Solidarność Pracy" spotyka się z coraz przychylniejszem przyjęciem wśród mas pracujących, zademonstrował odegranie

małej farsy w epilogu której obwieścił całemu światu:

. . . „Nie ulega już tedy wątpliwości, że odpowiedzialność za to pismo ponosi **Związek Naprawy Rzeczypospolitej**".

No i cóż!? W wyniku tego stwierdzenia P. P. S. zacznie zapewne krzyczeć w prasie i na wiecach „brawo Stronnictwo Pracy", „precz ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej!" Towarzysze kochani, czyż przez to hasła „Solidarności Pracy" przestaną być hasłami słusznemi? Mówi stare polskie przysłowie: „złość piękności szkodzi". Przestańmy się irytować, a zacznijmy rozmawiać rozsądnie. Jesteśmy do tego zawsze gotowi.

OD REDAKCJI

Redakcja „Solidarności Pracy" składa serdeczne życzenia wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom pisma, z okazji Świąt Wielkanocnych.

Oby obecna wiosna była wiosną Lepszego Jutra warstw pracujących, a poprawiając stosunki społeczne i gospodarcze kraju sprzyjała walce pracowników fizycznych i umysłowych o realizację postulatów pracy wolnej, zabezpieczającej byt i dającej każdemu zadowolenie.

REDAKCJA

TREŚĆ ZESZYTU:

Arbitraż przymusowy, czy postępowanie polubowne — Witold Wyszyński . . . str. 1
O jedność robotniczą — Deles . . . . . . „ 4
Sądy pracy — M. K. E. . . . . „ 5
Na robotniczym froncie:
Obecna sytuacja w przemyśle włókienniczym — Jan Wojtyński . . . . „ 8
O chleb i pracę:
Drożyzna . . . . „ 10
Bezrobocie . . . . str. 10
Co się dzieje w związkach:
S. U. P. w walce o prawa urzędnicze — J. R. . . . . „ 11
Warszawska Rada Okręgowa Zw. Zawod. Prac. Umysłowych . . . . „ 13
Przegląd prasy zawodowej . . . . „ 13
„Solidarność Pracy" na indeksie . . . . . „ 15

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 1.60 zł., półrocznie 3.20 zł., rocznie 6.40 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: strona 120 zł., 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 35 zł., za wiersz milimetrowy 30 gr.

Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 — 14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21. — Telefon 258-53. — Konto P. K. O. 13977.

Redaktor i wydawca: JERZY SZURIG

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Długa 20. Telefon 416-60.